Nr. 6. związkowy Poznań, dnia 15. lipca 1922.

Gazeta dla Kobiet

Tygodnik Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ekspedycja dla Towarzystw Związkowych w biurze Związku, Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 1. Telef. 1527. — — Konto czekowe: Poznań 200368.

Szczęść Boże!

Wychodzi co sobotę. Trzy numery pisma ogólniejsze, a czwarty numer jako specjalny organ Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Wpływ domu i otoczenia na rodzinę.

Wykład wygłoszony na zjeździe Związku.

Kobiety są wychowawczyniami. Jest to prawda stara i oklepana, ale dotychczas mało zrozumiana, jak wiele podobnych, które powtarzamy ustami, a nigdy nie zadajemy sobie pracy pomyślenia o nich ażeby zrozumieć co one tak naprawdę znaczą. Często ludziom się wydaje, że wychowanie polega na tem, żeby dzieci ub[illegible] nakarmić póki są małe a od czasu wyłajać je porządnie gdy nas zniecierpliwią jakimś wybrykiem — a potem gdy już mają kilkanaście lat nikt nie pyta się o to co one robią, czują i myślą; od czasu do czasu następuje łajanie i koniec. Nie mam zamiaru występować przeciwko stanowczości a nawet pewnej surowości w obchodzeniu się z dziećmi i młodzieżą, bo ona jest najczęściej potrzebną — zresztą to nie należy do mego tematu— chcę tylko podnieść, że choć jest ona podstawą wychowania to jednak nie wystarcza jako jedyny środek wychowawczy, zwłaszcza gdy dzieci podrosną i gdy tak często bywa na wspak stosowana.

O co chodzi w wychowaniu; czy o to żeby naturę młodego stworzenia urobić tak jak nam się podoba a zwłaszcza jak wychowawcom jest wygodnie? Bynajmniej — biorąc się do rzeczy na takiej po[illegible]wie doprowadzi się tylko do starć z młodzieżą, do utraty jej zaufania i przywiązania, więc do skutków, które zniszczą wszelki nasz wpływ wychowawczy. **Głównem zadaniem wychowawcy jest przedewszystkiem budzenie duszy w młodzieży** tj. budzenie w niej wyższych instynktów, które gdy się w sercu zakorzenią to żadne złe skłonności nie zdołają go już opanować i z każdego upadku zdoła podnieść się i wrócić na dobrą drogę, bo raz kochając co dobre i szlachetne będzie czuć wstręt naturalny do tego co złe, brzydkie i niskie. Drugiem, pośredniem, zadaniem wychowawcy jest wdrażanie młodzieży do dobrych przyzwyczajeń — bo jeżeli nabierza ona złych nawyków to piękne pragnienia i instynkty będą niemi spętane i wola nie będzie swobodną w swem działaniu, złe przyzwyczajenie staje się drugą naturą

Jakież są najważniejsze instynkty, czyli te uczuciowe siły, które przedewszystkiem zbudzić trzeba w duszy i w których dziś właśnie chcę mówić — pierwszy to zdolność kochania, drugi to odczucie piękności. Oba te zakresy uczuć są blisko z sobą spokrewnione: Kto podziwia gorąco to co piękne albo szlachetne, ten umie kochać; kto w sercu posiada świeżą i prostą uczuciową siłę ten prędko spostrzeże, odkryje i oceni to wszystko co kochać warto. Ale jak sprawy te wchodzą w zakres wychowania i w zakres działania wychowawczego kobiety rozwijającego się w prostszych warunkach codziennego życia; czy w tej szarej codzienności jest miejsce na piękność i miłość — czy one są potrzebne rzeczywiście? Odpowiem że gdziekolwiek są ludzkie dusze obok siebie żyjące tam miejsce na miłość i gdziekolwiek ludzka ręka pracuje i człowiek żyje na łonie wielkiego przez Boga stworzonego świata tam powinien być ład i piękność. Bez miłości, bez piękności i bez ładu, który jest pierwszą podstawą rzeczy pięknych niema szczęścia. Zdolność kochania ta zdolność przywiązania się jednego człowieka do drugiego w taki sposób iż mu się dobrze życzy i wszystko zrobić jest gotowym żeby mu nieba przychylić to jest to uczucie stanowiące żywotną siłę ludzkiej duszy i żadna ludzka dusza nie żyje obojętnie, lecz żyje jednem z dwóch uczuć albo miłością innych ludzi albo miłością siebie samego czyli samolubstwem z którego wyrasta zawsze nienawiść do bliźnich. Jeżeli w dziecku obudzimy zdolność kochania to tem uczuciem będzie już zawsze żyło i będzie je rozwiewało około siebie.

W przeciwnym razie żyć będzie samolubstwem i nienawiścią. I tu właśnie o to chodzi, by przywykło do tego uczucia, które jest dobre i szczęśliwe, a nie do tego, które jest złe i zgryźliwe. Nie wyobrażajmy sobie że w duszy ludzkiej dzieją się jakieś rzeczy przypadkowe i niezrozumiałe; każda rzecz w niej ma swą przyczynę, choć czasem trudno jej dociec. To też zrozummy to raz na zawsze, że człowiek może według swej woli i swego zrozumienia wpływać na ukształtowanie się głównych, podstawowych sił duszy własnej lub duszy młodzieży nad którą ma pieczę. Otóż musimy sami wszystkiego się uczyć i uczyć też tę młodzież; trzeba nam uczyć się tej najwyższej w życiu rzeczy: zdolności kochania a potem nauczyć młodych tej najwyższej sztuki. Bo to jest sztuka do której Bóg złożył w sercu ludzkiem zdolność, ale jak inne powierzone nam talenty musimy ją wyrobić, musi nam ona stać się tem dobrem przyzwyczajeniem, które jest drugą naturą. Nie wolno zaniedbać i zakopać tego najwyższego talentu w duszy własnej, nie wolno zmarnować go w duszach młodych zależnych od nas; pokierujmy nim jak trzeba, zwróćmy go w górę i niech nie będzie tylko grą chwilową wyobraźni, ale realnem uczuciem i życiem serca.

Nie odchodzę od tematu przeciwnie zmierzam do tego jądra, bo jeżeli mam mówić o wpływie zewnętrznego otoczenia na rodzinę to muszę uwydatnić tę, w której wpływ ten jest najważniejszy. Cała bowiem moralna przyszłość duszy dziecka zależy od tego czy to otoczenie, w którem żyje nauczy go kochać i zbudzi w nim tę prostą, czystą, żywą zdolność serca, zdolność kochania czy pokieruje tą zdolnością tak jak trzeba. Bo trzeba nią kierować — o tem nie zapominajmy — powtarzam, w życiu duszy nie wolno niczego zostawiać przypadkowi — olbrzymi grzech wychowawców na tem polega, że wypuszczają wodze z ręki i pozwalają, że w najważniejszych rzeczach rządzi i decyduje.

Otóż tu jest rola kobiety — ona tworzy to otoczenie tak moralne jak fizyczne w którem rozwija się dusza dziecka, w której żyje też podrastająca już młodzież w najwrażliwszym wieku. Oczywiście najważniejsze jest otoczenie moralne, to duchowe powietrze jakiem w domu oddychamy. Jeżeli rodzice, a zwłaszcza matka ma serce prawdziwie kochające, pełne czułości, wylania i szczerości., nietylko dla własnych dzieci, lecz także dla obcych ludzi, jeżeli jest przyjazna, usłużna przychylna jeżeli dziecko nie słyszy z ich ust słów przykrych, złych, złośliwych, jeśli się o ludziach w domu mówi dobrze a nie uszczypliwie jeżeli się umie znaleść słowo wyrozumiałości nawet dla tych co błądzą, to dziecko całą siłą świeżego serca przylgnie to takiej matki i w tej ciepłej słonecznej atmosferze rozwijać się będzie zdrowo jak polny kwiatek, nauczy się kochać. Ale to jeszcze nie wszystko, choć to już bardzo wiele. Kobieta musi nietylko posiadać tę bezpośrednią dobroć serca w osobistych stosunkach z mężem dziećmi z ludźmi, musi ona jeszcze rozejrzeć się szerzej i popatrzeć wyżej musi mieć serce szerokie i kochać ojczyznę i Boga i to wszystko co Bóg pięknego stworzył i to

swoją miłość dzieciom swoim zaszczepiać, aby wiedziały co w życiu kochać warto, aby poczuły przynależność swoją do tego narodu wśród którego żyją, żywy związek swojej duszy z nieskończenie dobrym Bogiem, łączność swoją z całym tym cudownym światem, który nas otacza. Ale i to nie wszystko.

Jeżeli bowiem atmosfera moralna domu ten wpływ silny, a nieuchwytny płynący wprost z duszy matki jest rzeczą najważniejszą, to są też rzeczy zewnętrzne, fizyczne które również przyczyniając się do uzupełniena do uzewnętrznienia tej atmosfery kształtują dusze dzieci wyrabiając w nich niezrównanie ważny czynnik życiowy jakim jest poczucie ładu i ściśle z niem związane poczucie piękności. I znowu poczucie ładu tak jak zdolność kochania jest także przyzwyczajeniem dobrem, którego nabrać trzeba a może w większej jeszcze mierze rozwój jego jest zależnym od woli człowieka, od wpływów zewnętrznych. Chciałabym bardzo usilnie uwydatnić wagę tego czynnika w życiu i w domowem otoczeniu. Zdaje mi się, że dusza polska ma w sobie silny instynkt w tym kierunku, ale jesteśmy tak mało jeszcze wyrobieni, że nieraz rzeczy różne odczuwamy, a nie umiemy ich dobrze zrozumieć a zwłaszcza zastosować. Jesteśmy leniwi i umysłowo i zewnętrznie; tymczasem, żeby coś dobrze wykonać trzeba się dobrze namyśleć i pilnie pracować, nie robiąc byle zbyć, ale wchodząc ściśle w każdy szczegół pracy. Tego właśnie brak bardzo kobietom u nas, a w dziedzinie ich pracy ścisłość w przestrzeganiu szczegółów, dobre obmyślenie sposobu pracy jest rzeczą rozstrzygającą o dobrym rezultacie; rezultatem zaś dobrym będzie ład i ozdoba zewnętrznego życia. Nie sądzimy żeby to były rzeczy obojętne. Młodzież wychowana w domu gdzie jest ład, czystość i trochę ozdoby niewymyślnej a miłej przywiąże się do tego domu tak, iż będzie mu on najmilszem na świecie kątem. Przywiązanie to sprawi że i dobry wpływ rodziców i wzajemna miłość rodzeństwa będą silniejsze niż w innych warunkach. Od matki, które pracują z namysłem i składnie dzieci nauczą się wykonywać każdą czynność doskonale. I to będzie nauka nieoceniona. Dążenie do doskonałego wykonania każdej czynności jest jedną z najważniejszych cech człowieka naprawdę cywilizowanego i to zamiłowanie doskonałości pracy i płynącego z niej zewnętrznego ładu i piękności, musimy w Polsce wyrobić i kobiety przedewszystkiem powołane są do tego, by dzieciom swoim przykład dawały w tym kierunku i by dziecko wyszło z domu przyzwyczajone, wdrożone do ładu zewnętrznego a przez to i duchowego. Każda rzecz zewnętrzna odbija się w duszy.

Na zakończenie jeszcze słowo o poczuciu piękności. Podstawą poczucia piękności jest poczucie ładu o którym już mówiliśmy. Kobieta musi nauczyć dzieci kochać rzeczy piękne, bo to odczucie piękna daje wiele bardzo szczęścia i duszę człowieka podnosi nad szarzyznę codzienną i nad zwierzęce namiętności do Boga. Człowiek, który mocno i szczerze kocha wszystko co piękne, ten kocha też to co jest duchowo piękne, czyli dobre. Nauczmy się sami patrzeć i widzieć cuda świata Bożego, a potem nauczymy młodych, ażeby też je kochali. Nie żyjmy więc jak te zwierzęta co nic nie rozumieją z tego na co patrzą, a tylko wietrzą za żerem. Przecież chwała Bogu jest już dzisiaj co jeść w Polsce i pieniędzy się dosyć zarabia; pozwólmyż sobie więc czasem na chwilę oderwać oczy od codziennej troski wyjść w pole popatrzeć na świat i całem sercem powiedzieć „Dziękujemy Ci dobry Boże, że Twój świat taki jest piękny“. Lepiej nam potem będzie na duszy i łatwiej kochać Boga i ludzi. Szczęśliwi ci co żyjąc na wsi ciągle na tą piękność świata patrzeć mogą, lecz i miasta nasze nie takie duże, by się z nich nie można wyrwać czasem na pole. Ale patrzeć na to co Bóg dał to jeszcze mało, trzeba trochę tej piękności przenieść do swego domu, do swego najbliższego otoczenia.

Zofja Żółtowska.

—o—

Zabawki.

Niejedna matka chciałaby dziecku kupić zabawkę, lecz w tych drog. czasach niepodobna wydawać tysiące na zabawki, a czemże ucieszyć swego pieszczocha? Rozmyślamy, jakie to cudne zabawki bywały dawniej przed wojną.

Latarnia magiczna kosztowała 25 marek, kolej na szynach z domkami strażników i latarniami też była zabawką dostępną, a maszyna parowa! W dniu imienin dziecka lub w dniu gwiazdki wujkowie i ciocie z przyjemnością bawili się temi zabawkami.

Dzisiaj niepodobna tego kupić. Na pociechę mamusi, dzieci mają zupełnie inny gust jak starsi.

Zabawa dla dziecka to jego praca i jego życie. Dziecko nie lubi narzuconych sobie zapatrywań. Przedmioty, któremi się bawi, lubi dostosowywać do swej indywidualności.

Widzimy często, że dzieci kosztowne lalki, ubrane podług naszego zdania pięknie, ubierają w szmatki dla oka dorosłych niéładne i zachwycają się niemi.

Chłopcy dostawszy tramwaje, które poruszają się za nakręcaniem śruby, wolą bawić się tekturowem pudełkiem, do którego przyczepili sznurek.

Dzieci do lat 7-miu bawią się najchętniej piłką, kulkami kolorowemi, patykami i klockami, które mogą ustawiać. Dawanie dziecku zabawki skomplikowanej, nie ma celu. Dziecko w tym wieku jest bardzo ciekawe i rozgniecie, popsuje maszynkę, żeby zobaczyć „jak to zrobione“. Ideałem dzieci są kubki do przelewania wody, kawałek szmatki, którą dziewczynki uprać mogą, kolorowe ołówki do gryzmolenia.

To nie są „zabawki“ w naszem pojęciu, bo zabawa dziecka jest jego zajęciem, dlatego najlepiej dać mu do ręki przedmiot, który go zajmie, pobudzi imaginację, da mu możność zastosowania danego przedmiotu do swych indywidualnych upodobań. Dajemy dzieciom zabawkę rodzaj mozajki z kuleczek kolorowych, na siatce; podług wzorów powinny dzieci układać mozajkowe obrazki. Nie widziałam dziecka, któreby się tak bawiło, zwykle kuleczkami układają dzieci długie rzędy, twierdzą raz, że to są żołnierze, drugi raz, że to są drzewa w lesie, stosownie „o co“ się bawią.

Dziewczynki chętnie bawią się staremi lalkami. Nie zraża ich brak noska porcelanowej córeczki, włoski trochę już wyłysiałe, przywiązują się do lalek i po otrzymaniu nowej, w pojęciu mamusi pięknie ubranej lalki, bardzo rzadko porzucają starą. Dowodem to, że dziecko lubi zabawkę, która nosi cechy jego indywidualności i lalka podług gustu swej małej mamusi ubrana jest w oczach tejże ładniejsza od lalki pięknie ubranej w oczach dużej mamusi.

Zabawki niestosownie dobrane budzą w dzieciach chęć psucia i brak samodzielności.

Dając dziecku zabawkę do ręki, powinni rodzice i wychowawcy namyślić się, czy dziecko będzie miało z niej pożytek, czy dobrze wpłynie na charakter dziecka. Nie powinno się dawać dzieciom zabawek, w których nie ma prawdy — np. królika bębniącego na bębnie, ani takich, które budzą namiętności, np. gry hazardowe, karty, ruleta, gdyż [illegible] przygotowują grunt do karciarstwa, [illegible]dzą złe skłonności.

Zabawka ma wpływ wielki na dziecko, umiejętnie dobrana jest bardzo ważnym czynnikiem pedagogicznym, dlatego zastanowić się warto nad jej wartością.

I. D.

—o—

Ruch kobiecy zagranicą.

Córka słynnego miljardera amerykańskiego panna Anna Morgan, stojąca na czele komitetu pomocy dla zniszczonych obszarów Francji, zarządziła w głównych 50 miastach Stanach Zjednoczonych rodzaj plebiscytu dla przekonania się, która z mieszkanek tych miast jest najbardziej popularną wśród współobywateli.

Osoby, które z tego turnieju wyjdą zwycięsko, otrzymają od p. Morgan sumę potrzebną na podróż do Francji i [illegible]dzenie wszystkich jej zniszczonych obszarów, pod warunkiem, że, po powrocie do kraju, objadą Amerykę i w szeregu odczytów wykażą stray i ofiary poniesione przez Farncję, a to dla pobudzenia do intensywnej pomocy i dla wzmocnienia węzłów braterstwa, łączących Francję z Ameryką.

Paryska Akademja medcyzna zwróciła się do rządu z prośbą, aby uchwalono na drodze ustawodawczej założenie w każdym departamencie Francji domu „macierzyństwa“, w którymby przyszłe matki, kilka miesięcy przed rozwiązaniem, podczas porodu i przez cały czas karmienia niemowlęcia znajdywały schronienie i opiekę. Wstępujące do zakładu kobiety nie będą obowiązane przedstawiać żadnych legitymacji, ani dowodów stwierdzających stan cywilny, pochodzenie, zawód itd.

Anglikański biskup Walldon zalecił swoim diecezjanom, by starali się wprowadzić do wszystkich szkół wykłady o patrjotyźmie i obowiązkach obywateli względem państwa. Podkreślił również, że jedynie obowiązujący wykład religji w szkole może wpoić w młodzież poczucie obowiązku, a szkoła nowoczesna zaniedbuje tak ważną w wychowaniu stronę moralną, troszcząc się jedynie o stronę naukową.

Episkopat hiszpański przedstawił królowi Alfonsowi plan zapoczątkowanej już i wzorowanej w Argentynie akcji społecznej w wielkim stylu. Ma nią być nowy „pochód krzyżowy" dla walki ze zgubnemi wpływami sł wywrotowych. Postanowiono zakładać szkoły początkowe i zawodowe, uniwersytety katolickie dla kształcenia działaczy społecznych i dziennikarzy, oraz rozliczne ubezpieczenia od starości i choroby.

Syndykaty katolickie w krótkim czasie zrzeszyły 800 000 robotników, a przedstawiciele wielkich rodów na cele parcelacyjie ofiarowali część swoich dóbr. Zamierzonem jest również utworzenie wielkiego katolickiego stronnictwa politycznego na wzór włoskich „Zopolari".

Z okazji pobytu królestwa belgijskich w Rzymie, prasa katolicka podkreśla pojednawczość Watykanu, której wyrazem była wyrażona w 1920 roku przez Benedykta XV zgoda na przyjazd monarchów katolickich do Rzymu. Papież pragnął tą drogą przyczyniać się do złagodzenia ducha nienawiści, jaki po wojnie zapanował na świecie i skłonić narody do braterskich stosunków.

Ze świata kobiecego.

Członkiem rady nadzorczej towarzystwa akcyjnego Seweryn Pendowski, wybrano p. Pendowską. Jest to pierwsza kobieta w Poznaniu, piastująca ten urząd.

Z kółka miłośników przyrody.

Zebranie towarz. „kółek miłośników przyrody", w skład zarządu którego wchodzą wybitni przedstawiciele władz szkolnych i wojewódzkich, odbyło się dnia 20 maja br. w mieszkaniu inicjatorki i przewodniczącej towarzystwa p. Józefy Skrzydlewskiej. Sprawozdanie, złożone przez nią z działalności tej instytucji, wykazało, że „kółka" rozwijają się coraz lepiej wywierając wpływ zbawienny na uczucie dziatwy, które podczas wojny uległo niejednokrotnie zdziczeniu. O celach kółek nie wspominam, bo pamiętają je chyba wszyscy a i tytuł ich mówi, że członkowie „kółek" nie będą łamać i niweczyć drzew i roślin, dręczyć zwierząt ni ptaków przeciwnie, osłonią je opieką i staraniem. Pozatem, porą letnią, zbierają dzieci zioła lecznicze, które skupuje „Polanka" płacąca dobrze i ten cel „kółek", jest podwójnie ważny, gdyż poza właściwą myślą przewodnią: niesienia pomocy cierpiącym, otwiera jednocześnie szerokie pole korzyści gospodarczych, dotąd u nas niewyzyskanych, jakie dla kraju naszego, obfitującego w zioła lecznicze przedstawia zbiór ich.

Dlatego nie można dość gorąco zachęcić społeczeństwa do rozszerzania tej instytucji; zwłaszcza czcigodne duchweństwo, obywatelstwo wiejskie i nauczycielstwo całem sercem jąć się winno tej wdzięcziej pracy. Bez poparcia bowiem społeczeństwa najzacniejsza iedea wieść będzie życie suchotnicze i marne. Dotychczas, mimo ciężkich początków (jak zwykle) założono „kółek" przeszło 20, a coraz liczniej sze nadchodzą listy z całej Polski, z. prośbą o statut tow. i bliższe informacje. Jest to objaw pocieszający, zwłaszcza, że „kółka" istniejące już, rozwijają się wybornie, dzięki pełnej zapału pracy kierowników swych i kierowniczek, ze sfer ziemiańskich, duchownych i nauczycielskich. Szczególniej gorliwie zajmują się tem pp. Górska w Kępnie, Baranowska w Nowejwsi, Łukowska w Pieraniu, Wolska w Puszczykowie, Wieruszówna w Przybrodzie, zaś ks. Bąk w Czerniejewie jest poprostu niezmordowany wtym kierunku i wraz z kierowniczką „kółka" p. Szalbierówną, urządzali nawet teatrzyki celem zebrania funduszu na odpowiednią bibljotekę. A w chwili, gdy artykuł ten idzie do druku, dowiadujemyy się, że cały szereg nazwisk należałoby wymienić jeszcze, co też uczynimy w następnym artykule. Niewielka bibljoteczka tow. zapoczątkowaną została z darów prywatnych. Między innymi ofiarowali książki: p. H. Cynkówna z Poznania, „Kurjer Poznański", p. Kolanowska, właścicielka księg. i art. dewoc. oraz p. Krencowa z Chicago, która pozatem całą rodzinę swą wpisała do tow. „kółek M. P." i przysłała na ich cele kilka tysięcy marek.

Obecnie zaś profesorowie gimnazjów, z prowincji zwłaszcza, zgłaszają się licznie do p. Skrzydlewskiej, chcąc zakładać „kółka" z młodszych uczniów gimnazjalnych.

Do dzieła zatem: wpisujmy się na członków za 100 mk. rocznie!, zakładajmy „kółka" i rozszerzajmy myśl ich szlachetną. Lato — zioła kwitną i wonieją a tylu, tylu chorych czeka na nie!

Wszelkich informacji udziela p. J. Skrzydlewska, Poznań, ul. Kramarska 19 do 20, II p.

Hygiena.

Czyste, świeże powietrze jest nieodzownym warunkiem utrzymania zdrowia. Powietrze wciągamy do płuc gdzie spotyka się ono z krwią. Zużyty węglik, który krew z najdalszych kończyn ciała sprowadza do płuc łączy się tamże z wdychanym kwasorodem i przez oddychanie opuszcza płuca. Powietrzetem lepsze jest, im więcej zawiera kwasorodu im jest czystsze. Mało kwasodoru zawierają miejsca zamknięte, w których dłuższy czas większa liczba ludzi przebywa. Odświeżać można powietrze za pomocą przewietrzania.

Powietrze zanieczyszcza się pyłem, dymem, wyziewami, gazem i zarazkami chorobotwórczemi. Pył uliczny, który dostaje się do mieszkań, nie jest jeszcze najniebezpieczniejszym. Szkodliwym jest pył który w fabrykach i warsztatach powstaje, a który ciągłem oddziaływaniem na płuca organizmowi naszemu niemałe wyrządza szkody. Dym jako też gazy z pieców i kominów z oowodu trujących właściwości są bardzo szkodliwymi. Wyziewy i gazy, zanieczyszające powietrze, pochodzą z ustępów i gnojowni, z moczarów, z zakładów przemysłowych, z rur gazowych, a także z płuc innych osób, przebywających w tych samych miejscach zamkniętych. Przestrzegamy jaknajusilniej przed zamykaniem zasuwek przy napalonych piecach, wydobywający się bowiem po zamknięciu gaz jest zabójczym i uśmiercił już wiele osób. Wydechane z płuc zużyte powietrze przenieść może zarazki chorobotwórcze także na inne osoby.

Człowiek odżywia się nietylko pożywieniem, ale także i to w wielkiej części wdychanem powietrzem. Prawdziwem jest zdanie: czyste powietrze jest połową pożywienia. Niema większego trwoniciela nad tego, który nieczystem powietrzem oddychając, zamyka z oszczędności szczelnie drzwi i okna. Czyste powietrze ogrzewa się łżej; zużyte pozostaje zimnem. A więc otwieraj często okna także w zimie. Powietrze w mieszkaniu nie powinno być nigdy cieplejsze nad 14 stopni R (18 stopni C.) Wyższa temperatura w mieszkaniu powoduje zaziębienie i zniewieściałość. Ogrzane pokoje wymagają tem więcej świeżego powietrza. Nie obawiaj się, że przez częste otwieranie okien utracisz wiele ciepła!

Pieśń litewskich borów.

(W siedmdziesiątą szóstą rocznicę urodzin Sienkiewicza).

Wyszedł raz srogi ukaz do litewskich borów,
Aby nie śmiały szumieć, ni modlić się, ani
Mruczeć inaczej swoich wieczornych niesporów,
Jak na narodną nutę: „Boże cara chranij".

Trwoga padła na puszczę. Stoją ciche drzewa,
Jak wynurzon z wód łona bór zakamieniały;
Ani zwierz się ozwie, ni ptak nie zaśpiewa,
Dzięcioł boi się nawet pukać w pień spróchniały.

Diejatiele zaś krzyczą, potrząsają knuty;
„Bór się boi — więc zagra wedle carskiej nuty",
Wtem wstaje wiatr — i leci od zachodniej strony
Już padł na gonnych sosen wyniosłe korony.

Mruknęły dęby, trzęsie liściami brzezina;
Złuchajmy! Pieśń się jakaś wśród puszczy poczyna
I brzmi coraz potężniej między konarami:
„Święty Boże a mocny, zmiłuj się nad nami!"

Henryk Sienkiewicz.

Ze świata.

Perbskie ceremonje ślubne.

Choć z pośród licznych zwyczajów tradycyjnych, dotychczas zachowywanych przez lud serbski podczas ceremonji ślubnych, niektóre, jak naprzykład, walka pana młodego z zapaśnikiem wybranym przez rodziców panny młodej lub rozbicie wystrzałami z pistoletu wazonu glinianego, ustawionego na kominku domu panny młodej—odpada, podczas ceremonji ślubnych króla Jugosławji, Aleksandra z księżniczką Marją rumuńską, to jednak najpopularniejsze z nich będą zachowane.

I tak po powrocie ze świątyni, w której dokonano obrzędu zaślubin, do pałacu, państwu młodym ofiarowaną będzie taca, a na niej garść pszenicy i garść cukierków. Pan młody bierze z tacy jeden z cukierków i ofiaruje go pannie młodej, która od wzajemnia się także cukierkiem małżonko wi, poczem rozrzuca zboże i resztę cukierków pomiędzy gości weselnych, wyrażając w ten sposób pragnienie osiągnięcia dobrobytu i dostatku.

Następnie stanąwszy na progu domu pana młodego, panna młoda bierze na ręce jedno z przyprowadzonych w tym celu dzieci — będzie niem w danym razie sierota wojenna — i podnosi je trzykrotnie ponad głowę, ku niebu, całuje i przyodziewa w sukienkę, którą sama zrobiła. Przez ten gest serbska panna młoda prosi niebo o zesłanie ej potomstwa i obiecuje być matką dobrą.

Trzymając dziecię na prawej ręce, w lewej zaś garnek wina i bochenek chleba, panna młoda wchodzi do domu mężowskiego, gdzie wita ją i całuje matka pana młodego. Przy ślubie króla Aleksandra zmarłą matkę zastąpiła siostra królewska, księżniczka Helena.

Śród licznych darów, ofiarowanych prze ludność Serbji młodemu jej władcy, zaznaczyć warto 20 baranów ze złoconemi rogami, przyprowadzonych przez górali z nad granicy Albanji i butelkę stuletniej śliwowicy, którą przyniósł pewien włościanin, aby ofiarować ją osobiście państwu młodym.

Dziury w serze szwajcarskim.

Usiłowania, by w Ameryce produkować ser szwajcarski dotychczas zawsze spełzły na niczem, bo w mleku amerykańskiem brakło tych bakterji, które są przyczyną wytwarzania się „dziur" w serze i przez to wywołują właściwy temu serowi smak. Kilkakrotnie próbowano przy fabrykacji sera w Ameryce wprowadzać podobne bakterje, lecz wszystkie te próby nie udawały się. Teraz nareszcie udało się urzędnikowi ministerstwa rolnictwa w Waszyngtonie rozwiązać naukowo to zagadnienie i wytwarzać „dziury" w serze w całej doskonałości. Użył preparatu spożywczego, zawierającego jeden procent peptonu, jeden procent suszonych drożdży i jeden procent kwasu mlecznego, jako nabium i osiągnął w ten sposób znaczny wzrost bakterji otaczających kwas mleczny. Poczem udowodnił, że to są właśnie te bakterje, którym ser szwajcarski zawdzięcza swoje „dziury" i swój smak.

Książki.

Sambra i Moza. Powieść p. Edwarda Ligockiego.

Tema tem powieści jest wojna, tylko wojna. W szeregu myślowo powiązanych obrazów, autor przedstawia dzieje dni wojennych na froncie francuskim, po stronie Francuzów.

Bohaterami powieści są Polacy, walczący w szeregach armji francuskiej.

O wojnie pisze się dużo, lecz nie zawsze dobrze się pisze. W powieści Sambra i Moza ujęte są strony straszne wojny z humorem opisane sceny w rowach strzeleckich, lub na spoczynku, doskonale oddany nastrój ludności cywilnej. Miłość ojczyzny, pogarda śmierci, znalazły wyraz w powieści Ligockiego. Cena 360 mk.

Na wakacjach. Katarynka. Nowele p. Bolesława Prusa. Zajmujące, stosowne dla młodzieży. Cena 96 mk.

Z ziemi chełmskiej wrażenia i notatki p. Władysława Reymonta. Opis męczeństwa ludu chełmskiego prześladowanego przez Moskali za wiarę katolicką. Autor kreśli żywe sceny pokątnych nabożeństw, odprawianych w lasach, opisuje przywiązanie ludu chełmskiego do Polski. Cena 160 mk.

Stosowne dla starszych i młodzieży. Do nabycia w księgarni Wacława Górskiego ul. 27 Grudnia.

Przepisy kuchenne.

Szpinak po francusku.

Dwa funty szpinaku starannie przebranego i opłukanego pokrajać w grubą kostkę, zasmażyć w rondelku dużą łyżkę masła najlepszego, wrzucić na to ocedzony z wody, surowy szpinak, zagotować pod pokrywą, gdy się minut 5 posmaży, dolać szklankę rosołu (kto lubi może mleka), zaprawić łyżką mąki pszennej, dołożyć do smaku cukru nie dużo, bo się robi mdły), pogotować tak kwadrans najwyżej, posolić dopiero na wydaniu, włożyć jeszcze łyżeczkę masła śmietankowego, wymieszać tylko i zaraz wydać z grzankami z bułki lub kotletów cielęcych czy wieprzowych.

Ravioli włoskie.

Półtora funta szpinaku sparzyć, usiekać, udusić z masłem, solą, rosołem i mąką, jak zwykle na jarzynę, zważając tylko na to, aby masa była bardzo gęsta. Z funta mąki, jednego jajka, wody i soli zrobić ciasto jak na makaron domowy, rozwałkować jaknajcieniej, małą łyżeczką od kawy kłaść kupki szpinaku, zakryć ciastem i wycinać jaknajmniejsze pierożki, obcisnąć mocno brzegi, żeby nie popękały, gotować w słonym wrzątku, gdy wypłyną ułożyć w głęboką salaterkę, zalać masłem z rumianą bułeczką i podawać bardzo gorące.

Doskonałe rogaliki.

Bierze się 1 funt mąki, szklankę mleka, łut drożdży, czubatą łyżeczkę surowego masła (można i więcej) 3 łyżeczki cukru (kto lubi słodsze może dosypać); 2 cała jajka ubite, wszystko razem rozczynić, a gdy podrośnie robić małe rogaliczki i upiec.

Z tej proporcji będzie 28 do 30 sztuk.

Szczaw na jarzynę.

Obrany z korzonków i wypłukany szczaw, ugotować w osolonej wodzie, przelać zimną, żeby nie stracił koloru, posiekać, przefasować przez sito, włożyć w zasmażoną mąkę z łyżką masła, rozprowadzić kwaśną śmietaną, pocukrować, podusić do miękkości, podprawić żółtkiem, podać na jarzynę do mięsa i posypać jajkami posiekanemi.

Sezonowa zupa koperkowa.

Ugotować dobry rosół, choćby z kości i pozostałych kawałków mięsa wołowego, garść świeżego kopru, opłukanego posiekać bardzo drobno, udusić w maśle, gotowy rosół zaprawić śmietaną, biorąc kwaterkę na 3 osoby z łyżeczką mąki pięknej do tej proporcji, dodać uduszony koper — gdy zupa ma być pożywna i bardzo smaczna, dodać 2 żółtka, kładąc je do wazy — do tej zupy daje się grzaneczki usmażone na maśle.

Humor i satyra.

Ogłoszenia na czasie.

Poszukuję wspólnika z kapitałem do kupienia gęsi.

Nauczę gimnastyki za parę zelówek. Wyuczę „komendy" i tańców klasycznych za słój kiszonych ogórków.

Krajowa fabryka konserw kawowych poszukuje większej ilości żołędzi, mielonej cegły, skubanego mchu i czarnej pasty do obuwia.

To sztuka!

Hypnotyzer: Proszę państwa uważać. Uśpiłem tego pana, a teraz zagustjonuję mu, że mamy obecnie rok 1913. Zażądam od niego, by mi zmienił dolara, a on da mi pięć koron.

Głos z publiczności: To nie sztuka. Daj mu pan pięć koron, a on niech panu da dolara.

Spóźnione.

†

Dnia 12 kwietnia 1922 r. zmarła
ś. p. **Eleonora Wypych,**
członek Tow. Kobiet Pracujących w Czempiniu.

W marcu zmarła
ś. p. **Stanisława Łaszewska,**
członek Tow. Kobiet Prac. w Mur. Goślinie.

Dnia 18 maja br. zakończyła swój żywot po długiej chorobie nasza gorliwa stowarzyszona i starsza
ś. p. **Antonina Siedziowa.**

Odbito w Drukarni Robot. Chrześc. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 87. Tel. 3600. Redaktorka: Izabela Drwęska, Poznań ul. Słowackiego 4—6. Telefon prywatny 23—60.